

W Grabowie się wie, „jaka to melodia?”

Dokończenie ze strony 1.

Za drugim razem p. Agnieszka na nagranie umówiła się już tylko przez telefon.

By wystąpić po raz trzeci, znów trzeba było przejść eliminacje, tym razem w Poznaniu (2007). Mieli zadzwonić do maja – nie zadzwonili. Zadzwonili za to we wrześniu, by od razu zaprosić na nagranie.

W tym roku znów wystarczył telefon do p. Aleksandry Budziak, która aktualnie opiekuje się zawodnikami. W sumie p. Agnieszka w teleturnieju „Jaka to melodia” wystąpiła 4 razy, w tym dwa razy po dwa odcinki. Co odcinek szło lepiej, wróżę więc, że w przyszłym roku będziemy ją oglądać co najmniej w finale miesiąca. Bo już za pół roku znów

może wystąpić w programie.

„Zadzwonię – jak tylko będą mnie chcieli, to może znów uda się zagrać” – mówi muzykalna grabowianka.

Nagranie odcinków, które mogliśmy oglądać 24 i 25 listopada, odbyło się 19 października. Jeden odcinek nagrywa się ok. 40 minut, potem jest przerwa i kręcony jest następny. Piosenki śpiewane przez zespół i Roberta Janowskiego są nagrane wcześniej, potem wyświetla się je już tylko na wielkim telebimie. Dawniej nakręcenie odcinka trwało co najmniej 2 – 2,5 godziny. Wtedy najpierw była kręcona część, w której zawodnicy odgadywały tytuły, potem odbywały się próby do występów, następnie kręcono piosenki, które czasami było trzeba powtarzać.

„Atmosfera na nagraniu jest super” – mówi p. Agnieszka. – Robert jest bardzo miły, ciepły, nie daje odczuć, że jest gwiazdą. Sami gracze też są sympatyczni, mimo że rywalizujemy, rozmawiamy ze sobą, wspieramy się. Często twarze się powtarzają, teraz grałam z tym samym panem, co 3 lata temu, pamiętał mnie. Poza tym jako gracze kontaktujemy się ze sobą przez Internet, rozmawiamy, wymieniamy poglądy, tworzymy taką muzyczną rodzinę.

Tym razem miałam szansę przekonać się, co czują zawodnicy, którzy wygrywają. Jest to coś niesamowitego, prawie się popłakałam, co zresztą chyba było widać. Większy stres jednak przeżywałam na eliminacjach w Poznaniu niż na ostatnim nagraniu – nie wiem czemu. Do samego nagrania podeszłam ze spokojem – nie nastawiałam się, że wygram dużo. Myślałam sobie: jak wygram, to wygram, ile wygram, będzie moje – najwyżej przyjadę z kufierkiem, efekt jest, jaki jest – wygrałam w sumie 14 000 zł. Bardzo się cieszę, jestem teraz bliższa spełnienia marzeń niż kiedykolwiek. Myślę, że wreszcie dojdzie do naszej podróży poślubnej (o podróży poślubnej do Paryża p. Agnieszka wspominała na antenie TV). Będzie to taki prezent na 10. rocznicę ślubu.

Jakie tajemnice skrywa w sobie „Jaka to melodia?”

„Studio wcale nie jest tak ogromne, jak niektórym się wydaje. Np. w tym samym miejscu, gdzie stoją pulpity uczestników, odbywają się nagrania piosenek i tańców – po prostu na czas nagrania pulpity są ściągane – zdradza p. Agnieszka. Oczywiście jest też miejsce na kamery, publiczność jednak jest tylko w dwóch miejscach. Momenty, w których publiczność widać także jakby od tyłu, to tylko sprytny montaż – ma-



gia telewizji.”

P. Agnieszka w programie „Jaka to melodia” wykazała się ogromną wiedzą muzyczną oraz niesamowitym refleksem.

„Muzyka towarzyszy mi od rana do wieczora, w domu, w pracy słucham radia. Chcąc brać udział w takim programie, muszę słuchać wszystkiego, ale najbardziej lubię dance i pop. Nie uczę się tak jak niektórzy: kupuję płyty, uczę się z książek, z Internetu. Stałym punktem dnia jest „Jaka to melodia” – rzucam wtedy wszystko, oglądam i zgaduję, jestem takim czwartym zawodnikiem. Mąż mówi, że nieraz jestem szybsza niż oni. Jeśli czegoś nie wiem, zapisuję na kartce tytuł i wykonawcę – tych kartek mam już sporo stosik – z nich się uczę. Jeżeli ktoś chce iść do programu sprawdzić, jak to jest – to polecam – jest to fantastyczna przygoda. Jeśli jednak chciałby coś wygrać, to musi się trochę pouczyć.”

Pani Agnieszka startowała także w eliminacjach do „Koła fortuny” i „Tak to leciało”.

– W „Kole fortuny” liczył się chyba łut szczęścia, natomiast w „Tak to leciało” trzeba było rozwiązać test muzyczny, a potem zaśpiewać piosenkę. Im większego ktoś zrobił z siebie „wariata”, tym lepiej – szukali ludzi bardzo prze-

bojowych – mówi p. Agnieszka – ja się jednak do tego nie nadaję.

Wydawałoby się, że by wygrać w takim teleturnieju jak „Jaka to melodia”, trzeba wiele szczęścia. P. Agnieszka twierdzi inaczej: „Nie wierzę w moje szczęście losowe, nie gram w totka, nie biorę udziału w zabawach smsowych. Kiedyś wysyłałam wiele smsów z rozwiązaniami krzyżówek, smsów do radia, itp. – nic z tego nie wyszło. Nie mam szczęścia do gier losowych – muszę polegać na swojej wiedzy.”

Po emisji programu p. Agnieszka odebrała wiele telefonów z gratulacjami, ludzie gratulowali na ulicy, każdy chciał porozmawiać, małe zakupy przeciągały się do ponad godziny. Nie ma się co dziwić – nie co dzień spotyka się na ulicy osobę widzianą wcześniej na szklanym ekranie. Rzadko w ogóle zdarza się usłyszeć w telewizji kogoś z naszego powiatu, a kogoś z taką wiedzą, jaką ma niezwykle sympatyczna grabowianka, jeszcze rzadziej.

Miło kibicować „ziomkom” w tego typu programach, jeszcze milej, gdy trzymanie kciuków przynosi rezultat.

Gdy więc p. Agnieszka znowu wystąpi w jakimś teleturnieju, mocno trzymajmy za nią kciuki!

A. Skolarska

Do zdjęcia zapozował także pianista Robert Osam.



SONDA

Jak rozslawić nasz powiat?

Rozmawiała A. Skolarska
Fot. K. Juszcak



Stefan Stodolski
rolnik

Ja nie jestem z tego powiatu, tylko z pobliskiego, ale stąd pochodzi moja żona. Aby rozslawić powiat ostrzeszowski, trzeba go jakoś wypromować, pokazać, co jest w nim ciekawego do zobaczenia – a jest tego sporo: Kobyla Góra, zalew, jakieś muzeum, można zrobić jakieś skanseny, rezerwaty – coś związanego z przyrodą i wypoczynkiem. Można pokazać stare zabytki: choćby klasztor – piękny zabytek, ale bardzo niszczone – próbują coś remontować, ale chyba słabo to idzie. Powiat mogą też rozslawiać ludzie, np. swoją gościnnością – a to dużo znaczy. Miła atmosfera, dobre przyjęcie sprawi, że ktoś, kto raz tu zagości, wróci po raz kolejny. Także takie postaci jak np. prezydent Wrocławia, pochodzący z Mikstatu, rozslawiają powiat poza jego granicami. Inna widoczna osoba to poseł Grzyb – sympatyczny człowiek, ma dobry kontakt z ludźmi – przez takie osoby ludzie lepiej postrzegają ten rejon, wiedzą o nim i mogą coś o nim powiedzieć. Związana z historią Sienkiewicza jest też historyczna postać – Anna Moś.



Alina Szmał
emerytka

Bardzo lubię Ostrzeszów, takich miasteczek jest jednak wiele. Co zrobić, by Ostrzeszów wyróżniał się pozytywnie? Okolice są tutaj bardzo ładne, piękne lasy. Wypromować miasto można za pomocą zabytków, np. Baszta jest piękna, cała ul. Zamkowa jest bardzo ładna. Powiat mogą promować lub promują także ludzie, np. prezydent Wrocławia – p. Dutkiewicz, który pochodzi z Mikstatu. Znaną osobą z Ostrzeszowa jest również Maria Franc – siostra mojego męża – uczyła chyba matematyki pół Ostrzeszowa. W ubiegły poniedziałek w programie „Jaka to melodia” wystąpiła uczestniczka z Grabowa, ona na pewno rozslawiała to miasto. Właśnie w taki sposób ludzie, którzy nie są związani z wielką polityką, mogą jakoś zaistnieć, a także sprawić, że cała Polska dowie się, że istnieje takie miasteczko jak Grabów.

„Jaka to melodia” to mój ulubiony teleturniej, oglądam jeszcze tylko „Familiadę”.



Jadwiga Turek
wychowuje dzieci

Trudno powiedzieć, jak rozslawić Ostrzeszów. Kino tutaj jest jakie takie, są kawiarnie, festyny także się odbywają, może bardziej przydałoby się wypromować i zainwestować w okoliczne wioski. Tam przydałoby się jakieś kluby dla dzieci, które często nie mają co ze sobą zrobić. U nas w Tokarzewie jest np. sala – można by tam zrobić jakiś klub dla dzieci, bilard. Raz do roku organizuje się choinkę dla dzieciaków, nikt jednak się do tego nie przykłada. Nie znam nikogo, kto rozslawiałby nasz powiat czymś dobrym, kto czynił by się zaśluzły. Tak naprawdę nie widzę wśród ludzi życzliwości. Jedynym, który się w naszej okolicy zaśluzzył, jest ks. Cyryl Cyrykowski, z którego inicjatywy pobudowano u nas kaplicę. Rzadko ktoś o nim wspomina, a gdyby nie on, trzeba by chodzić teraz do kościoła do Mikorzyna. Jest wiele pól do popisu, na pewno można by zrobić coś, co ukazałoby nasz powiat od dobrej strony.



Zbigniew Liber
recenista

Kocie Góry – można by tam założyć fabrykę szkielek wysokooptycznych – w piasku występuje tam podobno dużo kwarcu. Wiem o tym od babci, ponoć przed wojną Niemcy chcieli tam coś takiego postawić. Ostrzeszów na pewno rozslawia Baszta. Mówią, że był tam tunel, gdyby go odkopać, odnowić byłaby to ciekawa sprawa. Ostrzeszów także rozslawiają ludzie, np. Antoni Serberński – sławny malarz, drzeworytnik. Na ogólnopolską skalę jest też znany p. Grzyb, który co jakiś czas też pojawia się w telewizji. Miła jest, gdy czasami widzi się w telewizji kogoś, kto pochodzi z Ostrzeszowa. Także, gdy poza granicami Polski spotykałem kiedyś ostrzeszowianina, było to bardzo przyjemne. Ostrzeszów rozslawiają także Crossy Ostrzeszowskie, i choć już nie mówi się o nich tyle co kiedyś, nadal są ważne.



Ewelina Chowańska
uczennica ZS nr 1

By rozslawić nasz powiat, trzeba by zainwestować przede wszystkim w promocję, w reklamę. W różnych miejscowościach poza powiatem można by porozklejać plakaty z wiadomością, że np. u nas akurat coś się dzieje lub że jest coś ciekawego do zwiedzania. A co ciekawego można u nas zwiedzać? Basztę, klasztor, Kobyla Góra jest bardzo ładna, jest też tam ładny kościółek. Można by też zorganizować jakiś większy koncert, zawody sportowe. Akcję promocyjną można by przeprowadzić nawet w radiu lub telewizji – ja stawiałbym właśnie na reklamę. Powiat mogą też rozslawić niektóre osoby, np. p. Witkowska. Także osoby występujące w telewizji, w różnych teleturniejach, w różnego rodzaju show reklamują nasz powiat samą swoją obecnością tam. Sama chętnie wystąpiłabym w jakimś teleturnieju, np. w „Kłamczuchu” – to ciekawa przygoda.